Nr. 17. Kraków, Sroda dnia 8 Lutego 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Mon r. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Spadek bez dobrodziejstwa inwentarza.

Skończyła się nadzwyczajna sesya Delegacyj, pozostawiając wszędzie niemiłe wrażenie. Zawotowano ośm milionów kredytu na uśmierzenie powstania na południu Monarchii, gdy z góry wiadomo, że te ośm milionów nie wystarczą nawet na pokrycie zarządzonych do dziś dnia środków przeciw powstaniu. Obie Delegacye, austryacka i węgierska, połączyły się w jednomyślnie wyrażonem życzeniu, aby powstanie co najprędzej zgniecionem zostało, lecz wiara w możność szybkiego pokonania wybuchu, którego rozmiary nie zdawałyby się zasługiwać nawet na porównanie z siłami Monarchii, została zachwianą. Jaki wróg stoi przed wojskami Monarchii, odpowiedzieć dobrze nikt nie potrafił — a minister spraw zagranicznych Kalnoky zapewnia, że to są „rozbójnicy z professyi, zasilani przez internacyonalne, socyalne i inne rewolucyjne dążenia“. Minister Kalnoky poręczając przytem za zachowanie się lojalne i przyjazne dla Monarchii bliższych i dalszych rządów, co do Rossyi, z pewnem nawet — jak dodają sprawozdania — wzruszeniem, zaprzecza i temu, aby komiteta panslawistyczne rosyjskie znajdowały się w jakiemś innem związku z powstaniem, jak „prostego skutku do przyczyny“ — to jest, że gdyby nie było powstania, nie byłoby objawów panslawistycznych i agitacyj tych komitetów, nie zaś odwrotnie. Wobec ogólnej niepewności, takie mamy urzędowe określenie powstania przez ministra ton nadającego, taka jest myśl, jaka przewodniczyć będzie przy wyzyskiwaniu środków dla zgniecenia powstania.

Środki będą więc tej myśli odpowiadać. Rozwijanie sił wojskowych coraz większych dla wyparcia napowrót z Bośni i Hercegowiny „rozbójników z profesyi“, z półwyspu bałkańskiego wciąż przybywających, wzmocnienie związku konserwatywnego między monarchami mocarstw, i odpowiednie skierowanie polityki wewnętrznej ku odparciu międzynarodowych rewolucyjnych dążeń, negacya zewnętrznych narodowych wpływów, gdyż ma się do czynienia z lojalnemi rządami, których nie należy czynić odpowiedzialnemi za rewolucyjną swawolę ich poddanych, lecz raczej pomódz im do zapanowania nad nią. Naturalnie, środki takie nie będą przyspieszały zgniecenia powstania, wyzywającego coraz więcej sił wojennych Monarchii na pole walki.

Przyjść może do tego, że Monarchia cieszyć się będzie, według znanej recepty hr. Ihnatiewa, radością innych rządów sąsiadujących, że się takowe pozbywają swych żywiołów rewolucyjnych, spieszących na pewną zgubę do Hercegowiny. Hrabia Andrassy powiedział w podkomisyi węgierskiej, że on nie może sobie wyobrazić różnicy pomiędzy oficyalną i nieoficyalną Czarnogórą, bo przy tym stopniu cywilizacyi, na jakim ten lud stoi, pojęcie o podobnej różnicy u niego samego istnieć nie może — z czego wedle polityki Monarchii wypływa, że nawet od granic Czarnogóry przybywające zasiłki pod banderą książęcą są czysto „rozbójniczemi“, które niczyjego grzechu nie stanowią. Cieszyć się więc będzie Czarnogóra, Serbia, Bułgarya, nawet Porta Ottomańska, że żywioły nieładu pobiegną na pewną zgubę pod bagnetami żołnierzy Monarchii, a powaga ich rządów i konserwatywny związek rządów wzmagają się pod tarczą mocarstwowego związku Austro-Węgier, Rossyi i Niemiec. Appertura dla sił Monarchii otwartą wprawdzie zostanie na górach Hercegowiny, w wypalonych kotlinach Dalmacyi i na dolinach bośniackich — ale to ani ich, ani nikogo bolеć nie powinno, boć to także misya Monarchii do spełnienia.

Gdy w 1875 r. wybuchło powstanie w Hercegowinie, był to również „ruch rozbójniczy“ — rojasowie buntowali się przeciw begom i tych rabowali, a przytem nie szanowali władz i wojsk sułtańskich. Turcya szukała osłony dla swej powagi u państw europejskich, wielki wezyr zaś Mahmud-Nedim basza, zwany „Mahmudow“, radził swemu sułtanowi, aby właściwej opieki szukał w przyjaźni rosyjskiej i w radach cesarza rosyjskiego. Ministrowie i ambasadorowie tego cesarza zapewniali rządy Porty Ottomańskiej, że sama tylko Rosya sprzyja, a mianowicie cesarz jej i rząd sprzyjają wzmocnieniu władzy sułtańskiej, wszyscy zaś inni dążą do jej ograniczenia i ułatwiają grę rewolucyjnym dążeniom pseudo-patryotów. Car Aleksander II, gorzko nawet płakał w Ems nad strąceniem, czy zgonem Abdul-Azisa.

Tymczasem powstanie rosło; jakieś niewidome międzynarodowe rewolucyjne potęgi wciąż je zażywiały. Te potęgi zmusiły już nawet Serbię do wydania wojny Turcyi, a w Stambule mocno jeszcze wierzono, że jedynym przyjacielem sułtana jest car rosyjski i rząd jego, że dla władzy sułtańskiej leży ocalenie w konserwatywnym związku państw, w ich opiece pod przewodem arcykonserwatywnej Rosyi i naturalnie w jak najszybszem zgnieceniu powstania, w zakończeniu wojny z Serbią.— Koniec zaś pieśni wiadomy, Rosya, a pod jej przewodem i inne państwa nie mogły dopuścić zgniecenia Serbii, Rosya nie mogła znosić obojętnie walki, szeroko rozlanej, zaciekłej, która wywoływała jako skutek zaognienie jej własnych panslawistycznych komitetów, Turcya zaburzona wewnątrz w swych najwierniejszych żywiołach i pokłócona na zewnątrz nie była w możności zdobyć się na większe sił wytężenie — i nie mówiąc, co się z nią stało, spadek utrzymania porządku w Bośnii i Hercegowinie przypadł Monarchii austro-węgierskiej. — Któż temu winien, że tak się stało, a nie inaczej? Próżno szukać pojedynczych przewinień lub błędów. Wszystko to było dziejowem następstwem polityki pielęgnowanej w pałacu sułtańskim, zawsze potężnej na dworze sułtana i w jego dywanach, z której ostatnim wyrazem urzędowym był wielki wezyr Mahmud-Nedim basza.

Monarchia austro-węgierska jest u samego początku tej drogi. Zakłócono jej missyę mocarstwową w Bośni i Hercegowinie. Rozbójnicy z professyi, wierzący w zbawczą potęgę Rossyi, płyną z zewnątrz na plac boju. Nie zabrakłoby ich zapewne i wewnątrz Monarchii, tych rewulucyjno-rozbójniczych żywiołów, gdyby chwila sprzyjała. Dziś Rossyi przyjacielsko usposobionej dla Monarchii nic na tem nie zależy, że parę tysięcy więcej lub mniej rozbójników zewnętrznych wystrzelają dzielne wojska Monarchii, że kilka dziesiątków lub i parę setek przyszłych rozbójników wewnętrznych gnić będzie w więzieniach. Nic jej na tem nie zależy, lecz także i nic jej nie szkodzi, że potęga Monarchii krwią serdeczną ocieka, a stan jej wewnętrzny nie umocni się, lecz osłabnie i zaogni. Któż zaś zaręczy, czy jutro, lub pojutrze, gdy rozbójnicy wypędzą księcia Milana, lub słuchać mu każą rozkazów Ristica i jenerała Fadiejewa, a Monarchia, chcąc przeszkodzić zorganizowaniu się rozboju, będzie zmuszona czynić porządek w Belgradzie, lub gdy, aby pomódz czarnogórskiemu księciu w wykonywaniu jego władzy zgodnie z obowiązkami sąsiada, zmuszoną będzie naruszyć granice i zwierzchność Czarnogóry — któż wtedy zaręczy, że Rossya wobec Monarchii zewnątrz osłabionej i zakłóconej, a na zewnątrz poróżnionej i odosobnionej będzie mogła znosić dalej obojętnie walki zaogniające u niej komiteta panslawistyczne „jako skutek“?

Wszystko to są kwestye nader żywotne wobec rozpoczętego boju i proklamowanej polityki urzędowej — żywotne szczególniej dla nas, którzy z Rossyą się stykamy, i którzy stoimy

DLA PRZEKONAŃ.

Ustęp z życia współczesnego

przez

T. D. M.

(Ciąg dalszy).

VII.

Mizantrop mógł sie rozweselić i zapomnieć, patrząc na skrzętną, wesołą, dzielną pracę młodego naszego dzierżawcy. Ubogi jego kątek wyglądał tak estetycznie, roboty rolne tak mu szły składnie, tak umiał kształcić sługi i przywiązywać ich do siebie. sąsiadów swych wieśniaków tak sobie zjednać, że to się zdawało czarodziejstwem. Czary to były ciepłego serca rozwiniętego a niespaczonego umysłu, zamiłowania i wytrwania w życiu prawidłowoczynnem. Łagodny hrabia Eryk i ponury Marcin Wilczura z równem upodobaniem na to patrzyli. Sąsiedni właściciele ziemscy przyjmowali grzecznie hrabiowskiego przyjaciela, tem bardziej, że im się nie narzucał natrętnie; mało miał czasu do zabijania.

Gdyby łatwiej się dawał porywać na wycieczki, hrabia Eryk codzień byłby go zawiózł do Grabieżyna. Cichy stary kawaler zdawał się mieć projekt swatów, on, co nigdy w życiu tem się nie trudnił, ulegał swemu pociągowi do młodego krewnego i chciał widocznie zapewnić mu świetny los. Prezes, choć gadatliwy i gminny, umiał być znakomitym dyplomatą, gdy chciał. Nikt też nie mógłby po nim zmiarkować, czy domyśla się projektu hrabiego Eryka, i co sam o tem sadzi. Ale znów nie trzeba było żadnym być na to dyplomatą, żeby potrafić czytać na pięknej twarzy Prezesówny, co o tem wszystkiem myślała.

Z wszelką skromnością dziewiczą, ale z cudowną szczerością niewinnej duszy, młoda panna zdradzała co chwila żywe zainteresowanie się swoje nowym sąsiadem. Gdy go przyjmowała w domu ojca, lub spotykała się z nim w sąsiedztwie, nie ukrywała przyjemności, którą znajdowała w rozmowie, z nim prowadzonej; dziwiła ją i cieszyła zgodność ich zdań i przekonań, a nawet błahszych upodobań. Lubiła nawet poddawać się jego sądowi; wprawdzie sąd ten, jeśli się różnił trochę od jej własnego zapatrywania się, rozważała wprzód w umyśle swoim, bo, pomimo popędu do uległości kobiecej, nie chciała być bierną i ślepą; była to natura samoistna i mocna, miała powagę siły, przy wdzięku łagodności.

Władysław był bez porównania wstrzemięźliwszy w swym pociągu do pięknej panny; lubił niezmiernie z nią rozmawiać, admirował jej wdzięk i rozwój intellektualny, ale był chłodny i ostrożny, pomimo ufnej swej natury. Do Prezesa czuł wstręt i nie chciał, by ten człowiek myślał, iż ubogi dzierżawca Małego Brodu ma ambitne widoki na posag jego córki. Wstręt ten jego potęgował się w miarę bliższego poznania bogatego sąsiada; tembardziej podziwiał stosunek Wandy do jej ojca, jej staropolskie zapatrywanie na miłość i cześć, jaką dzieci winne swym rodzicom; to więcej cenił w niej, jak jej piękne oczy szafirowe i bujne włosy złociste, więcej nawet, niźli jej upodobanie w naucę i jej grę artystyczną.

— I jabym, na jej miejscu, starał się być dobrym synem — myślał sobie Władysław, patrząc czasem na Prezesa i jego córkę. — Ale czybym to tak, jak ona, potrafił? Moje synowskie obowiązki były mi tak lekkie, cześć, którą miałem dla rodziców, nie była nigdy narażona na żadną próbę!

Poczciwy hrabia Eryk widział odrazę Władysława do Prezesa, ale ufał potędze wartości Wandy. Z radością intryganta, uważał rosnące zajęcie się panny jego młodym przyjacielem; zręcznie też jej kładł w uszko wielkie pochwały jego osoby, pochwały, szczęściem zasłużone. Cieszył się obojętnością bogatej dziedziczki na rój młodzieży z trzech prowincyj, wokoło niej kręcący się.

Pewnego wieczora, gdy sam przybył do Grabieżyna i rozmawiał z Prezesem, uderzony był zgryzioną miną jego.

— Kochany Prezesie, czy miałeś jakąś przykrość — zapytał poczciwy hrabia. — Czy niepowodzenie jakie?

— Tak hrabiego szanuję — rzekł Prezes, zawsze uniżony względem utytułowanego gościa — i tak ufam w przychylność jego dla nas, że zwierzę się mu chętnie z wielkiej przykrości, której doświadczyłem. To mi nawet ulgę sprawi. Hrabia wiesz, jak kocham moją jedyną córkę... no, na to przecie ojcem jestem, a przytem o tyle szczęśliwym, że mam dziecko niepospolite...

— To prawda — rzekł hrabia żywo.

— Jak każdy ojciec kochający, pragnę zapewnić dziecku szczęście. Dzięki Bogu, ma posag i nie potrzebuje obawiać się, iż jej ludzie nie zechcą. Starających się ma mnóstwo...

— Całą armię, kochany Prezesie — rzekł hrabia wesoło. — Idzie tylko o to, by dobrze wybrać.

— Z mnóstwa przecie wybrać można... Wczoraj właśnie oświadczył się konkurent, którymby nie pogardziła najwymyślniejsza panna. A tymczasem Wandzia odmówiła mu.

— Któżto taki? — zapytał hrabia Eryk.

— Hrabia Leon T. — rzekł Prezes, podnosząc oczy do sufitu i spuszczając je na swego interlokutora, z wymownym wyrazem.

— A! kochany Prezesie, jeżli się dziwisz, że Panna Wanda odmówiła mu, ja muszę dziwić się tobie — rzekł hrabia Eryk.

— Jakto? — zapytał Prezes. — Młody człowiek pięknej familii, przystojny, bogaty, mający stosunki przyjaźni z najwyżej stojącymi domami...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

w żywej sprzeczności z panslawistycznym naporem. — Wojska Monarchii austro-węgierskiej na wyżynach hercogowińskich i w pozycyach nad Limem z ręką położoną na Spizzy i drugą wyciągniętą ku Belgradowi wzmagają istotnie mocarstwowe stanowisko Monarchii i wyzwalają z pod wpływów Rossyi wszystkie państewka i ludy na Dunaju i u brzegów Adryatyckiego morza — pod warunkiem wszakże, że polityka Monarchii zgodną będzie z zachowawczemi interesami jej ludów i narodów, a na północy wznosić będzie wał przeciw zalewowi panslawistycznemu. — Lecz jeśli na odwrót uganiać się ona będzie za międzynarodowymi rozbójnikami z professyi, a szukać rad i pomocy w przyjaźni rosyjskiej, umiejącej tak doskonale zresztą uspokajać swych **własnych rozbójników** cudzym **rozbojem** — wówczas okkupacya zamienia się w spadek po Turcyi bez żadnego dobrodziejstwa inwentarza.

Krok fatalny na drodze tej polityki zrobiony. Czekajmy, może przy ponownem zgromadzeniu Delegacyi — które skoro zastrzeżone, niezadługo niewątpliwie nastąpić będzie musiało — może wówczas głos narodów Monarchii dość silnie i zrozumiale się odezwie, aby rozwiać pałacowe z nad Bosforu illuzye, których wyrazem urzędowym staje się polityka hr. Kalnoky.

Od soboty kraj znajduje się pod wrażeniem dokonanych aresztowań z powodu knowań panslawistycznych w Galicyi. Wypadki świadczą — o czem cały kraj i jego reprezentacya były już dawno przekonane — że dotychczasowy system rządzenia w Galicyi, nieodpowiada swojemu zadaniu. Cały obrót tych spraw jest ostatecznem potępieniem praktykowanego systemu. Kierownictwo dotychczasowe się zużyło i stało się jasnem, że do rządzenia krajem takim jak Galicya niedosyć posługiwać się rutyną biurokratyczną, ale potrzeba wyższej myśli politycznej, jednoczącej interes kraju z interesem monarchii, a przyszłość kraju mającej na pierwszym względzie.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 6 lutego 1882.

W obec niezwykłej gorliwości i energii, z jaką rząd wziął się nagle do ukrócenia machinacyj moskiewsko - świętojurskich, wszystkie inne nowiny dotyczące codziennego życia miasta naszego, tracą zupełnie wszelkie znaczenie. Jeżeli bowiem rewizye dokonane u prowodyrów tej nikczemnej propagandy, jak to przyznają już nawet sfery rządowe, doprowadziły do nader ważnych odkryć, to zdaje mi się, że sam fakt, iż rząd austryacki zdecydował się nareszcie na czynne przeciw tej propagandzie wystąpienie, jest jeszcze ważniejszym.

O istnieniu całej sieci moskiewskich intryg, mających na celu utrzymanie wiecznej waśni między Rusinami i Polakami w Galicyi, wiedział od dawna każdy mieszkaniec tej części kraju, a ludzi, którzy dla zysków materyalnych zdradzają najświętsze interesy swego kraju i narodu, i służą za narzędzia rządowi moskiewskiemu, mógł **każdy** wskazać z imienia i nazwiska. Sam tylko rząd był jakby zaślepionym, a wiadomo, że jeszcze podczas ostatniej sesyi sejmowej „**bezstronny**“ nasz pan Namiestnik bronił z ferworem godnym lepszej sprawy, niewinnych Rusinów przeciw **niesłusznym** napaściom posłów polskich.

Co mianowicie spowodowało rząd do przedsięwzięcia najpierwej rewizyi u tych wiernych i lojalnych c. k. poddanych, a następnie do wtrącenia ich do więzienia, tego stanowczo powiedzieć nie umiem; zdaje się jednak, że nastąpiło to w skutek wyraźnego rozkazu z Wiednia, i że poszlak do tej repressyi dostarczyła nie policya miejscowa, lecz ministerstwo spraw zagranicznych. — Kto zna przeszłość obecnego kierownika polityki rosyjskiej i zechce przypomnieć sobie machinacye, którem i kierował on w Bułgaryi i Bośnii przed ostatnią wojną wschodnią, dla tego nie będzie wcale dziwnem to co się obecnie u nas dzieje, gdyż znajdzie w tem tylko dokładne powtórzenie ówczesnych knowań. Dziwnem jest tylko, że agenci moskiewscy posunęli tak daleko swą nieostrożność, że nawet austryackie władze wyszły ze swego olimpijskiego spokoju, co znowu tłumaczy się tem, że nieczynność tych władz mogła ich zupełnie zaślepić, a zresztą znaną jest rzeczą, że: *„quem Jupiter vult perdere dementat“*.

Wszystkich aresztowanych, jak to już wiecie z telegramów, jest dotychczas siedmnastu; ale każdym niemal pociągiem przywożą do Lwowa z prowincyj nowych delinkwentów, tak że liczba oskarżonych w procesie o zdradę stanu, który na podstawie niezbitych poszlak, znalezionych przy rewizyi u obydwóch Naumowiczów, Dobrjańskiego we Lwowie, u Niczaja w Stanisławowie i u Ogonowskiego w Czerniowcach, dojdzie z pewnością do poważnej cyfry czterdziestu.

Propagatorowie pobierali stałą pensyę ze skarbu rosyjskiego, i zaczęli zaprowadzać w Galicyi formalną sieć organizacyjną mającą na celu wywołanie zaburzeń skierowanych najpierwej przeciw klasom ukształconym, ale dążących ostatecznie do oderwania Czerwonej Rusi od Austryi i oddania jej pod jarzmo carskie.

Ponieważ ustawa zabrania podawania bliższych szczegółów o sprawie będącej przedmiotem śledztwa i procesu, musimy się więc ograniczyć na tych ogólnikowych wzmiankach, mogę Was jednak zapewnić, że wzmianki powyższe są bezwarunkowo prawdziwe, i że dowody, które władze posiadają w ręku przeciw oskarżonym są niezbite, gdyż pp. Dobriański, Naumowicz et consortes byli tak pewni, iż policya pozostanie do końca ślepą, że prowadzili formalne protokóły swych obrad i „wypośrodkowywali“ na piśmie każdą swą czynność, jak gdyby to był pierwszy lepszy biurowy „kawałek.“

Tego rodzaju metoda postępowania jest całkiem nową w dziejach konspiracyi, a należy się prawdziwa wdzięczność moskalofilom naszym za jej zastosowanie, gdyż kto wie, czy w razie przeciwnym aresztowanie ich nie skończyłoby się rychłem ich uwolnieniem, z tym dodatkiem, że kilkudniowy pobyt w więzieniu otoczyłby ich jeszcze aureolą męczeństwa.

Dziś wprawdzie zdaje się być rzeczą pewną, że nic podobnego nie nastąpi, i że przynajmniej na czas pewien ustanie, u nas bałamucenie biednego ludu naszego przez moskiewską propagandę i podszczuwanie go przeciw Polakom. Trzeba być jednak bardzo naiwnym i zaślepionym, aby przypuszczać, że aresztowanie kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu płatnych przez Moskwę agentów może zażegnać niebezpieczeństwa wynikające dla nas i dla Austryi z obecnego stanu t. z. kwestyi ruskiej, gdyż ubezwładnienie i zdemaskowanie tych agentów jest dopiero krokiem przedwstępnym dodatniej akcyi pojednawczej, a nie widzę niestety wcale, aby rząd lub społeczeństwo nasze było zdolne do takiej akcyi, lub nawet myślało o niej na seryo.

Rząd austryacki bowiem bez względu na to, że firmę mu nadaje Taaffe a nie Metternich nie przestał w gruncie rzeczy być takim, jakim był od wieków, i można powtórzyć o nim słowa Napoleona: *„quil est toujoursen rétard d'une idée et d'un corps d'armée“*; co się zaś tyczy społeczeństwa, to straciło ono zupełnie zdolność radzenia i nawet myślenia o sobie, a w razie obecnym cieszy się tylko, że rząd wziął się nakoniec na seryo do stłumienia moskiewskiej propagandy, ale jest przekonany, że to zupełnie wystarcza, i z pewnością nie zdobędzie się ze swej strony na żadną ogólną, zdrową i dodatnią czynność.

Dlatego też, jakkolwiek możemy bez żadnego wyrzutu sumienia cieszyć się, że agitatorowie moskiewscy dostali się wreszcie do więzienia, bo nieuważamy ich wcale za przeciwników politycznych i zbrodniarzy stanu, lecz za zwykłych zdrajców, którzy za pieniądze chcieli oddać swój własny naród na niewolę i zagładę, z drugiej jednak strony uważamy całą tą sprawę za fakt w najwyższym stopniu smutny i godny ubolewania, gdyż uwydatnia on straszną chorobę, która toczy nasz organizm narodowy, i zupełną niemoc i nieporadność naszą tam, gdzie chorobie tej radzić potrzeba.

Namiestnik i Marszałek wyjeżdżają dziś do Wiednia, jak mówią wskutek specyalnego wezwania od rządu; utrzymują tu zaś powszechnie, że podróż ich pozostaje w związku z pogłoską o dymisyi pierwszego z tych dygnitarzy, którego stanowisko stało się rzeczywiście bardzo trudnem wobec konieczności energicznego wystąpienia przeciw moskalofilom. Na następcę jego bujna fantazya lwowian przeznacza już dra Smolkę, a w razie możliwych zawikłań z Rosyą *ks. A. Sapiechę* (sic); zdaje mnie się jednak, że przypuszczenia te są jeszcze co najmniej przedwczesne. *X. W.*

Delegacye.

Delegacya austryacka na jednem posiedzeniu w Niedzielę zakończyła swe obrady nad kredytem 8 milionów.

Sprawozdawca komisyi budżetowej p. Russ w sprawozdania swojem rozwodził się najprzód nad jednomyślnem życzeniem Delegacyi, aby powstanie co najprędzej zgnieconem zostało. Sprawozdanie zastrzega się dalej przeciw wszelkiej współodpowiedzialności Delegacyi za wybuch powstania i wskazuje na niedostateczność lub błędność informacyi rządowych o stanie kraju w ostatnich czasach. Podnosi trzy poglądy wyrażone w komisyi, które jak wiemy na wniosek p. Grocholskiego, pozbawione zostały charakteru urzędowego wyrazu zapatrywań całej Delegacyi. Poglądy te dotyczą naprawy stanu kraju, mianowicie: najszybszego uregulowania stosunków agraryjnych, większego uwzględnienia drażliwości religijnej ludności grecko-prawosławnej, a wreszcie odpowiedniego wystawienia i rozporządzenia sił dla pokonania zaburzeń. Co do ostatniego poglądu sprawozdanie, konstatując, że dotąd żadna zwierzchność w imieniu Monarchii funkcyonująca, nie opuściła swojego stanowiska, i przyznając całą trudność ogarnięcia rozmiaru niebezpieczeństwa i zadań ztąd wypływających, odrzuca sprawozdanie wszelką współodpowiedzialność za kroki przedsiębrane przez zarząd wojskowy dla zgniecenia powstania, na podstawie 8 miljonowego kredytu, a dalej wyliczywszy potrzeby wojskowe wskazane przez ministeryum wojskowe i zastrzegając zwołanie Delegacyi raz jeszcze, gdyby środki okazały się niewystarczającemi, sprawozdanie proponuje przyjęcie znanych wniosków.

Przy rozprawach deputowany Klaic przemawiał za potrzebą administracyi narodowej, administracyi w Bośnii i Hercegowinie, nazwał panslawizm **chimerą**, i wyrażał żal i potępienie, że pułki i landwera dalmackie, mogą być używane dla zgniecenia powstania, bo to daje **bratobójczy** charakter walce.

Deputowany ks. **Czartoryski** polemizował ze sprawozdania i przeciw apodyktycznemu oznaczaniu przyczyn powstania. Zarząd wojskowy przyjmował jako przechodni w tych krajach, lecz główny nacisk kładł na potrzebę narodowego kierunku w zarządzie, aby ludność słowiańską krajów dla Monarchii pozyskać.

Przeciw sprawozdaniu przemawiał nadto dep. Heilsberg. Z przemawiających za sprawozdaniem wystąpił najsilniej dep. Pleuer, podnosząc potrzebę radykalnego załatwienia stosunków agraryjnych. Krytykę postępowania rządowego od lat 12 wraz z rekryminacyami przeciw polityce okupacyjnej rozwijał deputowany Sturm.

Zadanie odpowiedzi na wszystkie podniesione zarzuty podjął minister Szlávy. Co do narodowego zarządu krajami zajętemi odpowiedział on, że jeśli chodzi o zarząd przez urzędników krajowych, to dawni urzędnicy z czasów tureckich pouciekali, byli to Turcy, a krajowcy po większej części pisać i czytać nie umieją. Jeżeli zaś chodzi o nasłanie do kraju słowiańskich urzędników, to stan rzeczy jest taki: na 774 urzędników kraju, 621 należy do szczepów słowiańskich, 101 innych narodowości niesłowiańskich, posiadają język krajowy a 52 języka jeszcze nie umieją lecz przeznaczeni są do takich obowiązków, gdzie znajomość ta nie jest niezbędną. W niższych urzędach językiem urzędowym jest krajowy, w krajowym języku załatwiają się wszystkie stosunki z ludnością, sądy w tym języku wydają wyroki i urzędują, protokoły w tym języku są wydawane. Językiem urzędowania jedynie władz wyższych musi być język niemiecki, gdyż bez tego nadzór we Wiedniu stałby się niemożliwy.

Minister przeszedł następnie do krytyki wołań o rozwiązanie sprawy agrarnej. Wskazuje na cały szereg rozporządzeń i prac dążących do rozwiązania tej sprawy, lecz zaprzecza, aby wykup gruntów był jedynym sposobem jej rozwiązania. Stosunek dzierżawcy istnieje w Dalmacyi, istnieje w południowym Tyrolu, istnieje i w Bośnii, gdzie nie ma powstania, nie istnieje więc żadna konieczność, aby sprawa agrarna tylko w sposób wskazywany przez pana Plenera miała być rozwiązaną. Mówiąc o reformach w zarządzie, pan minister wspomniał o przedsięwziętem rozszerzeniu autonomii gmin, a zaprzeczał, aby jedne i te same były aspiracye u 500 tysięcy mahometan, co u 500 tysięcy prawosławnych i co u 200 tysięcy katolików, a zaręczając że zarząd dążyć będzie, aby sprowadzić na kraj błogosławieństwa regularnej i przejętej dobrem ludności administracyi, aby zmniejszyć sprzeczność między wyznaniami, i znośną zgodę między niemi zaprowadzić materyalnie kraj podnieść, a w miarę możności i intellektualnie lud ten podnieść i przyzwyczaić go do zarządu przez Austro-Węgry, co w lat trzy dokonanem być nie mogło, minister prosił o przyznanie na potrzeby wojskowe żądanego kredytu.

Delegacya zawotowała żądany kredyt jednogłośnie, a że już przedtem otrzymano nuncyum delegacyi węgierskiej o jednobrzmiącej uchwale, więc też bezzwłocznie sesya delegacyjna zamkniętą została.

Pełne posiedzenia Delegacyi węgierskiej odbywały się w piątek i w sobotę (2 i 3 b. m.) Dały one sposobność hrabiemu Andrássy do rozwinięcia świetnej obrony wobec zarzutów oppozycyi, dokonanej przez niego okkupacyi Bośnii i Hercogowiny. Wykładał on ten stan rzeczy, jaki byłby się dziś przedstawił dla Monarchii gdyby po San-Stefano, okkupacya nie była dokonaną. Przypomniał, jake nadzieje żywiono co do Bośnii w Serbii, a co do Hercogowiny w Czarnogórze. Wystawiał z jednej strony, na jakich podstawach spoczywałoby panowanie Monarchii w Dalmacyi, gdyby Czarnogóra posiadała Hercogowinę, i jakby się przedstawiał z drugiej strony rozwój Chorwacyi jeśliby Bośnia była pod władzą Serbii. Z drugiej zaś strony przedstawiał, że doświadczenie przekonywa, o ile te panowania byłyby także zdolne do utrzymania porządku i spokoju na granicach Monarchii i do podniesienia tych krajów. Po San-Stefano zostawienie zarządu tureckiego w Bośnii i Hercogowinie byłoby również osłabieniem sił tureckich, bez pożytku dla tych krajów. Korzyści pozycyi zajętej w Bośnii i Hercogowinie są nadspodziewanie widoczne w zmienionym całkiem stosunku Serbii i Czarnogóry do Monarchii, w najlepszych stosunkach z Turcyą nad Limem, w możności zabezpieczenia powagi praw w Dalmacyi, wreszcie w tej pozycyi strategicznej, jaką na możliwe ewentualności zajmują wojska Monarchii w Bośnii i Hercogowinie.

Ofiary dla okkupacyi są wielkie i nader wielkie, lecz ten byłby niegodzien nazwy wiernego narodowi męża stanu, któryby się wahał w chwili stanowczej, uczynić krok trudny i ofiar wymagający, dla uniknięcia o wiele większych trudności i niebezpieczeństw w przyszłości. Francya do dziś ponosi ofiary w Algeryi, Anglia do niedawna ponosiła je w Indyi, a niechżeby kto w gronie poważnych ludzi tych narodów wyraził przekonanie, że jedna powinnaby opuścić Algeryę a druga Indye. Hrabia Andrassy z pewnym sarkazmem rozwodził się i nad tem przy odpieraniu zarzutów oppozycyi, że nikt wówczas, w chwili krytycznej nie występował z żadnym pomysłem dodatnim dla dobra Węgier i Monarchii.

Gdy całe sprawozdawie komisyi węgierskiej motywujące uchwałą kredytu jest niejako echem wywodów hr. Andrássy'ego w podkomitecie wyrażonych, to po mowie jego w pełnej Delegacyi minister Szlávy pospieszył zsolidaryzować się z jego wyrażonemi zapatrywaniami. Usiłowania oppozycyi nazwał bezcelowi, mającemi chyba na widoku „obrywanie liści z wieńca chwały hr. Andrássy,“ i zapewnił, że rząd iść bedzie śladami polityki inaugurowanej przez hrabiego Andrássy.

Dotykając tegoż samego przedmiotu nazajutrz, minister Tisza wyraził, że on z duszy sprzyja indywidualnościom narodowym południowo-słowiańskim, pragnie ich wzmocnienia i rozwoju, a niebezpieczeństwo dla Węgier i Monarchii widzi w prądzie panslawistycznym, który też zarówno i rozwojowi tych narodowych indywidualności zagraża.

Mimo nader znakomitych oratorskich wysileń hr. Appónyi i Szilagyi'ego na temat, że gdyby nie było okupacyi, toby nie było i powstania — bez wskazania i obecnie także polityki dodatniej podług jakiej postępowaćby należało, nikt zapatrywań ich nie poparł. Dyskussya publiczna dobiegła celu wprost przeciwnego przez nich zamierzonemu, gdyż zamieniła się w doniosły tryumf rządu węgierskiego, a przedewszystkiem hrabiego Andrassy na polu ogólnej polityki Monarchii.

Delegacya zastrzegając ponowne zwołanie na wypadek powiększonego żądania kredytu na uśmierzenie powstania, żądany 8 milionów jednogłośnie uchwaliła, przyjąwszy sprawozdanie do wiadomości. Zamknięcie Delegacyi węgierskiej z powodu jej regulaminowych formalności nasłąpiło dopiero d. 6. bm.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Bontoux aresztowany, Union Générale w konkursie, nagłe podniesienie stopy procentowej na zagranicznych giełdach, podrożenie złota, zawikłania polityczne w Egipcie, panslawistyczna propaganda w monarchii i na półwyspie bałkańskim, mozolne usiłowania wczesnego zgniecenia powstania w Hercogowinie, aby w razie przedłużenia takowego, nie przyszło do stanowczego rozstrzygnięcia sprawy wschodniej, dostarczają aż nadto dosyć materyału, aby po dopiero co minionym krachu paryskim, jeżeli już nie panikę, to przynajmniej dalszą zniżkę na giełdach wywołać. Tymczasem dzieje się przeciwnie, **hossa** na całej linii, papiery podskoczyły znacznie w górę. Rotszyldzi mając w tem wielki interes, dali hasło, a giełdziści nigdy niepoprawni, chcąc choć w części pokryć poniesione straty, skutecznie pomagają.

Pewien mekler giełdowy, który przez 30 lat był na giełdzie paryskiej czynnym, powiedział, iż ze wszystkich klientów, których przez ten długi przeciąg czasu miał, tylko dwóch zrealizowało swe znaczne zyski w stosownym czasie i usunęło się od gry giełdowej, a tysiące innych dopiero wtenczas zaniechało gry, gdy już byli kompletnie zrujnowani. Polskie przysłowie zaś jest, że bił ojciec syna nie zato, że przegrał, lecz że chciał się odegrać. Niestety giełdziści statystyką się nie zajmują i nie pytają, czy podniesienie kursów jest racyonalne lub nie, czy nie grozi jaka katastrofa; każdy ufny w swój rozum, że we właściwej porze zrealizuje swe zyski, rzuca się więc do budowy pałaców z kart. Przypatrując się kurscetlom z ubiegłego tygodnia, z dnia na dzień, możnaby sądzić, że giełda to kopalnia złota, że za dni kilka już żadnego papieru, nawet za najdroższe pieniądze, nie będzie można kupić. Tymczasem jest to wszystko sztuczne i lada silniejszy powiew przeciwnego wiatru pałac karciany wywróci.

Kredytowe akcye, które już doszły do 322 złr., nagle wczoraj obniżyły się na 297 złr., inne

papiery także stosunkowo doznały znacznej zniżki. Zniżka ta spowodowaną została niekorzystnemi wiadomościami politycznemi.

Ostatecznie notują: Kredytowe akcye 197, Anglo 118, Bankverein 111, Union 78, Karola Ludwika 295, Lombardy 126, renta pap. 74.30, 4 pr. węg. renta 85.55, ruble 122.

Przegląd polityczny.

„Stara Presse“ pisze: „Ostatnie depesze ze Lwowa niepozwalają już wątpić, że afera hnilicka nie była odosobnionym wybrykiem propagandy prawosławnej, lecz że takowa uważaną być musi jako pierwszy objaw siły rozgałęzionej szeroko agitacyi. Wypadki w Galicyi niemogą być lekko traktowane i życzyć tylko należy, ażeby proces przeciw uwięzionym Rusinom, pomiędzy którymi znajduje się były prezes „klubu ruskiego Rady Państwa,“ ks. Naumowicz, miał jak najszybszy przebieg.

A więc „Stara Presse“ choćby raz spotkała się z faktem dowodzącym, jakiej to wartości była mniemana lojalność partyi ruskiej i co kryło się poza narzekaniami na ucisk Polaków, którym niemieckie organa tak chętnie wtorowały.

„Nowa Presse“ zaś pisze: „Z Galicyi donoszą o mnogich aresztowaniach ruskich znakomitości, posądzonych o zdradzieckie knowania przeciw Państwu. Śledztwo wykaże, czy obwinienia opierają się na faktach. W każdym razie uderzającemi są te objawy; oddawna bowiem byli Rusini najwierniejszym żywiołem państwa, podczas gdy u Polaków były na porządku dziennym konspiracye w celu restytucyi państwa polskiego. W czasie ery ugodnej są Polacy wyłącznymi panami w Galicyi, a w tym czasie ma się nagle zmienić stosunek na odwrót i wierny państwu element ruski ma w swojem łonie ukrywać bandy konspiratorów i zdrajców stanu.“

Rozumiemy, z jaką boleścią przyszło „N. Fr. Pressie“ zapisać powyższy fakt, ale też między wierszami nietrudno wyczytać, że „N. F. Presse stara się ten fakt przypisać erze ugodowej, czyli innemi słowy chce powiedzieć, że jak era ugodowa przeminie a nastąpią rządy centralistyczne, Rusini wrócą znowu do wierności dla Państwa, a Polacy będą konspirowali. Niestety jednak Polacy i za ery centralistycznej nie konspirowali, a era ugodowa jest tak szczęśliwą, że za niej wykryto właśnie knowania prowadzone oddawna za rządów centralistów bezkarnie. Tego jednak „N. Fr. Presse“ nie uzna tak jak i niechce w tem widzieć ręki Moskwy, bo inaczej straciłaby wstęp do Moskwy, jaki tam niedawno nabyła.

„Gazeta Lwowska“ wylicza (w kronice) 16 osób, które wskutek uchwały Sądu karnego we Lwowie w ciągu soboty i niedzieli aresztowane zostały. W poczcie tym znajdują się: Adolf Dobrjański, były radca ministeryalny, i jego córka Olga Hrabar we Lwowie; Benedykt Płoszczański, redaktor „Słowa,“ we Lwowie; Józef Markow, redaktor „Prołomu“ we Lwowie; Łahot, słuchacz uniwersytetu, we Lwowie; ks. obrządku grecko-kat. Jan Naumowicz w Skałacie; dr. Mikołaj Naumowicz, lekarz w Skałacie; Andrzej Soja, diak cerkiewny w Skałacie; Izydor Trembicki, suspendowany nauczyciel w Kołomyi; Apollo Niczaj, były suplent w Stanisławowie; Ołeksa Załuski, pisarz pokątny w Zbarażu; Iwan Hłuszko, włościanin, wójt Hniliczek; Wasyl Zozula, włościanin, zastępca wójta w Hniliczkach; Iwan Szpundar, Tymko Baszewski i Marek Malinowicz, włościanie z Hniliczek w powiecie zbarazkim. Osoby aresztowane na prowincyi przywiezione zostały do Lwowa i oddane sądowi karnemu.

Żadnych bliższych szczegółów nie podaje „Gazeta Lwowska.“

Gazeta Narodowa dowiaduje się w ostatniej chwili o przyaresztowaniu moskalofila Szczerbana, wydawcy i redaktora dwóch pism panslawistycznych we Lwowie. Komisya sądowa znaleść u niego miała papiery kompromitujące menerów moskalofilskich w Galicyi i Towarzystwa Kaczkowskiego, którego członkiem wydziału był Szczerban.

Prócz tego telegrafują do N. Presse, że w Kołomyi aresztowano propagatora Lenartowicza, kilku włościan i księży ruskich.

Działalność więc idzie w pełnym toku i wykrywa cały ogrom nagromadzonych od dawna beczkarnie zabójczych żywiołów. Impuls wyszedł z Wiednia po raporcie przez p. Zaleskiego złożonym. Namiestnictwo oddało sprawę sądowi karnemu w sobotę w południe, a już o godzinie 2 po południu rozszedł się po rozmaitych miejscach telegraficzny rozkaz kaptur i wykonany został wszędzie prawie jednocześnie. Energia sądu lwowskiego jest tu pochwały godną, ale co robiły przedtem władze polityczne przez tyle lat?

Świadectwo dla nich jest wypisane, a wyżej dajemy mu najskromniejszy wyraz.

„Czas“ otrzymuje od swojego specyalnego korespondenta w Wiedniu następującą wiadomość:

„W świadomych rzeczy kołach twierdzą, że hr. Kalnoky postanowił zerwać z polityką wschodnią hr. Andrassego i przyznać Rosyi należny jej wpływ na południowych Słowian o ile to nie dotknie interesów austryackich. Wskutek tego trójcesarski związek odzyskałby swoje dawne znaczenie“.

Ani chwili nie wątpimy w wiarogodność tego doniesienia, bo polityka hr. Kalnoky zajawiona w delegacyach, którą dzisiaj na czele dziennika rozbieramy, jest żywym odblaskiem tych intencyj byłego ambasadora petersburgskiego. Zna on Rosyę tak jak hr. Potocki — ale jakoś najgorzej wychodzimy na tych, co to znają niby Rosyę.

Jeżeli hr. Kalnoky nie zmieni kierunku, to go obecne wypadki wywrócą, i żałować należy, że polscy Delegaci nie umieli znaleść silniejszego wyrazu dla swojego wystąpienia.

Jeneralna komenda z Serajewa donosi d. 5 b. m.: Jak już doniesiono, spowodowało zbieranie się powstańców około Foki, że Hotze udał się w tę stronę. Zbierali się oni już poprzednio w okolicy Tientiste i Bastaci i zaczęli napadać na garnizon Foki. Wojska nasze obsadziły Susjesnos bez boju. Było to jeszcze 2go b. m. Dnia następnego napotkano pod Brodem większe gromady powstańców, które wyparto ze stanowiska. 4go b. m. przybył jen. major Obadicz do Foki. Po obiedzie zaczepili powstańcy Susjesno i Humic, i odparci zostali w obu punktach. Tak samo odparto atak na Bród. Straty: 4 zabitych, 14 ciężko, a 3 lekko rannych; po stronie powstańców nierównie znaczniejsze.

Wybór posła do Rady państwa w miejsce nieodżałowanej pamięci Władysława Pęgowskiego rozpisanym jest na 28 b. m.

Prezes Rady powiatowej Bocheńskiej p. Anastazy Meysner zaprosił wyborców, właścicieli większej posiadłości okręgu wyborczego Wielicza — Brzesko — Bochnia, na zgromadzenie przedwyborcze w Bochni w dniu 18 b. m.

We czwartek odbędzie się posiedzenie Izby panów, na którem rozpoczną się obrady nad ustawą o Uniwersytecie czeskim w Pradze.

Rada państwa świętowała z powodu obrad delegacyj, pracowały jednak komisye.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi budż. Neuwirth interpelował ministra finansów, w jakich bankach deponuje rząd pieniądze kas rządowych i czy złożył jaką część także w *Länderbanku*, w jakiej wysokości i jakiej zażądał na ubezpieczenie pewności? Minister zażądał, aby komisya wyznaczyła trzech członków do zbadania tej sprawy. Dep. Plener wnosi, aby członków tych wydelegować; komisya odrzuca wniosek Plenera. Cała prawica głosowała za odrzuceniem wniosku z wyjątkiem Lienbachera.

Komisya dla naradzenia się nad przedłożeniem rządowem o zaprowadzeniu pocztowych kas oszczędności ukończyła na piątkowem zebraniu, i postanowiła przejść do obrad szczegółowych.

Otrzymujemy obszerną korespondencyę o obradach komisyi i Koła polskiego nad reformą ustawy przemysłowej. Dla braku miejsca odkładamy tę korespondencyę do następnego numeru nadmieniając tylko, że komisya przyjęła projekt Belcrediego za podstawę obrad specyalnych.

Austryo-Węgry obudzają dzisiaj największy interes dla publicysty.

Na innych polach panuje zupełna prawie cisza. We Francyi oswaja się opinia z nowem położeniem po przejściu podwójnego przesilenia — wyjdzie ono może na korzyść Francyi, a sparaliżowało może poniekąd plany Ihnatiewa, które tyloma wypadkami się zamanifestowały.

W Niemczech obudza ogólny interes proces, jaki wytoczył ks. Bismark historykowi Momsenowi o obrazę honoru. Z powodu sławnego reskryptu króla pruskiego, oświadczył Momsen, że ks. Bismark zdeposedował koronę.

Czarnogórski ks. Nikita uszedł szczęśliwie zamachu wymierzonego nań d. 3 b. m. przez Teodorowicza. Kula chybiła a napastnik schwytany przez adjutanta Matanowicza rzekł, że chciał zastrzelić „sokoła“ który właśnie przelatywał.

Doniesienie rządowe rosyjskie oznajmia, że Katkow został mianowany radcą tajnym. Zresztą zajmuje się Rosya nową ustawą prasową. a hr. Ihnatiew podżega u siebie nowe tłumy na rabowanie żydów.

Co zaś na zewnątrz robi, to wiemy już w Austryi.

KRONIKA.

Kraków 7 lutego 1882.

Metropolita Sembratowicz przyjechał dzisiaj rano o godzinie 5tej do Krakowa, a następnie o 7ej pospiesznym pociągiem odjechał do Wiednia. — Namiestnik hr. Potocki wyjeżdża dzisiaj pospiesznym pociągiem ze Lwowa wprost do Wiednia.

Hr. Ludwik Wodzicki, gubernator *Länderbanku* wyjechał do Paryża.

C. k. Prokuratorya skonfiskowała ostatni numer „Gazety Krak.“, z powodu korespondencyi Lwowskiej, krytykującej poprzednią działalność c. k. Namiestnictwa. Nowy nakład tego numeru z opuszczeniem inkryminowanych ustępów, rozesłaliśmy prenumeratorom. Dotąd konfiskata nie została zatwierdzoną.

„Reforma“ w ostatnim numerze zaprzecza, aby mówiąc o domniemanych intrygach przeciw przyjazdowi Kraszewskiego do Galicyi, miała „Gazetę Krakowską“ na myśli. Oświadczenie to przyjmujemy do wiadomości. W dalsze zaś jej wywody o domniemanych intrygach wdawać się nie możemy, nie chcąc przyczyniać się do sprawienia przykrości podobnym przedmiotem czcigodnemu założycielowi „Macierzy“.

Dochody biskupstwa krakowskiego, uposażonego, jak wiadomo, dość szczupło, powiększone być mają prywatnym datkiem o 7,500 złr. rocznie, t. j. odsetkami od 150,000 złr., jakie złożył pewien anonim w „Krak. Towarzystwie ubezpieczeń na życie“.

Protest. Wskutek podniesionego publicznie zarzutu przeciw tutejszej młodzieży akademickiej o Jej obojętność w obchodzie rocznicy powstania 1863 roku — otrzymujemy od tejże młodzieży pismo zapewniające o Jej najgorętszej chęci wzięcia udziału w tym narodowym obchodzie, chęć ta jednak została sparaliżowaną dowolną zmianą godziny obchodu przez zwierzchność Zgromadzenia OO. Kapucynów. Protest ten zapisujemy z prawdziwem zadowoleniem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we Czwartek t. j. dnia 9 b. m.

Pan Zygmunt Fryling prosi nas o oświadczenie, że nie on jest autorem korespondencyi ze Lwowa o socyalistach. Czyniąc zadość jego słusznemu żądaniu oświadczamy, że nie jest on jej autorem, jako też nie jest on wogóle naszym korespondentem ze stolicy kraju. Ciesząc się zaś współpracownictwem jego na innem polu, dajemy tu chętnie miejsce zakończeniu jego listu do nas· „Tym panom jednak — którzy chcą zbawić społeczeństwo“ — posługują się potwornemi insinuacyami odpowiadam, że ja nigdy nie napisałem nic, czegobym się miał wstydzić lub wyrzekać“.

Zygmunt Fryling.

W przejeździe do Poznania bawi obecnie w naszem mieście znany podróżnik p. N. F. Żaba. Gość nasz udaje się do Poznania dla wygłoszenia szeregu odczytów w tamtejszem Tow. przyjaciół nauk.

Z kroniki karnawałowej. Kraków rozbawił się nie na żarty! Obecny karnawał jest nader obfity w bale i baliki wszelkiego rodzaju. Począwszy od biednego muzykusa z poddasza, skończywszy na wątłym studenciku i przekwitłych ciociach — wszystko to wybębnia walce, polki i kadryle. Szał tegoroczny jest prawie bezprzykładny, a w całej tej powodzi zabaw, nie brak prawdziwie świetnych, do których należał właśnie poniedziałkowy bal, na rzecz domu ubogich na Kazimierzu. Również i wieczór tańcujący, który odbył się w sobotę w salach towarzystwa Strzeleckiego na dochód biblioteki Stowarzyszenia młodzieży handlowej, powiódł się wcale dobrze, bawiono się ochoczo, zgodnie, a przyozdobiona kwiatami i zielenią sala przedstawiała się estetycznie i efektownie. Życzyćby tylko należało, aby zwierzchnicy młodzieży handlowej mniej ją ignorowali....

W sobotę, na benefis p. Antoniny Hoffmanowej, odegrana będzie po raz pierwszy „Rodzina“, komedya w 5-ciu aktach, oryginalnie napisana przez Kraszewskiego i K. Zaleskiego. Nie wątpimy, że zarówno nazwisko znakomitej naszej artystki, jak i autorów, salę teatralną zapełni widzami po brzegi.

Na Macierz polską przesłał p. Fiałkowski, właściciel fabryki papieru w Bielsku 100 złr. na ręce p. Anczyca, który zaproszony na pierwsze posiedzenie Komitetu Macierzy, wręczy takowe temuż Komitetowi.

Festyn na lodzie. W niedzielę po południu lubownicy sportu łyżwowego licznie nawiedzili ogród hr. Potockich, przy ulicy Wesołej, gdzie przy stawach oczekiwała ich muzyka i p. Mądrzykowski ze swym pyrotechnicznym arsenałem. Spowiadać się szczegółowo z wrażeń, wyniesionych z festynu, nie będziemy; dość powiedzieć, że korowód łyżwiarzy z różnobarwnemi pochodniami, był nader efektowny, a p. Mądrzykowski ciemne i chłodne niebo zasiał tysiącem gwiazd, meteorów i syczących węży.

Grzeczny panicz. Na balu Prawników nie brakło światła, woni, upajających dźwięków i... dobrze wychowanych paniczów. O jednym z nich opowiadają nam właśnie, że wybrany przez pewną damę w mazurze, przebiegłszy z nią połowę sali, opuścił nagle na środku, gdyż przypomniał sobie biedaczysko, iż danserce nie był przedstawiony! Paniczowi temu w zamian za jego przytomność umysłu, powinien komitet balu wręczyć wieniec z barszczowych uszu!

Drugi bal strzelecki odbędzie się w d. 15 b. m. Godność gospodyń tego balu raczyły przyjąć następujące panie: prezydentowa Weiglowa, Jeżowa Goeblowa, Doskowska, Niedziałkowska, Lipińska, Ant. Łuszczkiewiczowa, Machalska, Polerowa, Turnauowa, Wojczyńska, Zarzycka, M. Zieleniewska i L. Zieleniewska.

Brak taktu. W „Słowie“ warsz. czytamy wiadomość, powtórzoną za *„Reformą“*, o smutnej chorobie, jakiej uległa jedna z pań naszego miasta, — wskutek czego zauważyć musimy, iż „Słowo“ postąpiło sobie bardzo, bardzo nietaktownie!..

Ani oko widziało... Wielkie zielone afisze obwieszczają nam, iż wkrótce zjedzie w mury naszego miasta niewidziany dotąd *Circus american*, składający się przeszło ze 100 osób, a 50 tresowanych koni. Karkołomni ci „artyści“ produkować się będą w umyślnie na ten cel zbudowanym cyrku, w ogrodzie hotelu Kleina przy plantacjach. Bicz dyrektorski dzierżą pp. Gerard i Lattinel, którzy podobno nie źle umieją tresować...

Sprawy „Macierzy“. J. I. Kraszewski proponował następujący skład Rady nadzorczej, utworzyć się mającej instytucji: Kraszewski jako kurator, jako zaś członkowie: Kazimierz Prószyński (Promyk) z Warszawy, Henryk Szuman i jeden z posłów sejmowych, którego mianować ma marszałek krajowy. Sekretarzem „Macierzy“ ma być według tejże propozycji p. Władysław Bełza.

Z pod Tatr. Nauczyciel z Poronina p. L. Wiatr donosi nam, iż w d. 2. b. m. znany gospodarz szałasu przy Morskiem Oku Fr. Dorula, przy licznym udziale publiczności, puścił w Biały Dunajec 2,000 sztuk narybku łososia i 2,000 sztuk narybku pstrąga, które sam sztucznie wychodował w swej wylęgarni.

Z Delegacyi. Podczas pewnych rozpraw Delegacyi węgierskiej powszechną wywołało wesołość bon mot Maurycego Jókai, który zbijając wywody oppozycyi, zawołał: „Panowie, wstyd, aby nam wino — nie wino, lecz woda, jaką pił jenerał Skobelew, uderzała do głowy, uspokójmy się więc!“ (Jenerał Skobelew uderzając w nutę polityki antiaustryackiej, wziął do ręki szklankę wody, stawiając na bok wino, by go nie posądzono o uderzenie do głowy).

„Nowoje Wremia“ zamieściło niedawno list prezesa Towarzystwa Dobroczynności Słowiańskiego, w którym tenże zaprzeczył, aby Zimowicz i Kowaczewicz wybrani zostali na członków honorowych wspomnianego stowarzyszenia. W d. 2 lutego tenże sam, wspomniany powyżej dziennik, zamieszcza listy kilku członków Tow. Dobroczynności, odwołujące zaprzeczenie prezesa i stwierdzające prawdziwość faktu wyboru.

Repertoar.

Czwartek 9 lutego: „Miljoner“, po raz drugi.
Sobota 11 lutego: “Rodzina“, kom. w 5 akt. J. Kraszewskiego i K. Zalewskiego po raz pierwszy. Benefis A. Hoffmann.
Niedziela 12 lutego: „Trójka hultajska“.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 7 lutego. *N. fr. Presse* pisze: Ze sprawozdań ogłoszonych w ostatnich tygodniach o walkach odbytych na różnych miejscowościach w Hercogowinie, okazuje się, że wojska toczą walką ustawicznie z powstańcami na całej czarnogórsko-hercogowińskiej granicy począwszy od Suttoriny aż do granicy Paszalika Nowego Bazaru. Mamy pół urzędową wojnę z Czarnogórą, której monarcha w kraju swoim zupełnie stracił znaczenie. Zapewnia on nas codziennie o swej dla nas życzliwości, poddani zaś jego walczą z nami, pastwią się nad rannymi a umarłych bezczeszczą.

Wiedeń 7 lutego. *Fremdenblatt* pisze o aresztowaniach w Galicyi: Należy całą uwagę skierować na rezultaty toczących się śledztw, aby się przekonać, czy się znajdujemy rzeczywiście wobec niebezpieczeństwa działań, nacechowanych zdradą stanu, przeciw którym należy z całą energią wystąpić.

Petersburg 7 lutego. W sobotę, zamierzonym był zamach na Pobedonoscewa, generalnego prokuratora św. synodu. Ten jednak zawiadomiony wcześnie o zamachu, nakazał aresztować sprawcę.

Petersburg 7 lutego. *Nowosti* zaprzeczają wiadomości podanej przez list z Kiszeniewa zamieszczony w *Presse*, że korpusy południowej Rosyi mają być zmobilizowan.e Ze względu na aresztowania we Lwowie odzywają się *Nowoje Wremia*, że w nich uwydatnia się tylko nienawiść policyi do żywiołu słowsańskiego.

Paryż 7 lutego. W Izbie toczyła się dyskusya nad interpelacyą Graneta, w sprawie rewizyi konstytucyi. Freucinet oświadczył, że rewizya natrafia w chwili obecnej na nieprzeparte trudności, dlatego podniesie kwestyę tę w czasie stósowniejszym; poczem przyjęła Izba 287 głosami przeciw 66, porządek dzienny podług wniosku p. Gatineau: „Ufając oświadczeniu i silnej woli rządu, które dają rękojmię, że reformy żądane, zostaną przeprowadzone“, przechodzi Izba do porządku dziennego.

Bukareszt 7 lutego. Jenerał Fadiejew, pod nazwiskiem Famina przejechał przez Ruszczuk do Sofii i objeżdża Bułgaryą, a następnie ma się udać do Belgradu i Hercegowiny.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 7 Lutego.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	121 50	123 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	101 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	94 50	96 50
5% „ „ „ „ „	99 25	101 50
6% L. hip. 100 złr.	99 50	101 50
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	— —	— —
5% L. hip, 40 lat zwrotue 100 złr.	— —	— —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 50	102 50
5% „ „ „ 100 złr.	— —	— —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	104 50
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	293 —	298 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	— —	— —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 50	20 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	26 —	28 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	99 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	86 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 6 Lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	74 25	71 75
4·2% „ srebrna 100 złr.	76 10	76 30
4% „ złota 100 złr.	89 10	89 20
5% „ pap. 100 złr.	85 60	85 80
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 90	86 20
5% „ papierowa 100 złr.	85 60	86 80
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	118 75	119 75
Boden-Credit 200 „	222 —	223 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	303 50	304 50
Kredyt. węg. 200 „	297 —	298 —
Niższo-Austr. 500 „	875 —	— —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	821 —	824 —
Unionbank 100 „	79 —	81 —
Verkehrsbank 140 „	148 —	149 —
Bankverein 100 „	113 —	113 50
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	163 —	165 —
Elżbiety 200 „	207 75	208 25
Ferdynanda półn. 1000 „	24 70	24 80
Franc. Józefa 200 „	193 —	193 50
Morawsko-Szlaska 200 „	24 50	25 —

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	166 50	167 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	208 —	208 50
Południowa 200 „	127 —	127 50
Tramwaj 200 „	197 —	198 —
Węg.-galic. 200 „	154 —	155 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	160 —	160 50
Węg. zachod. 200 „	159 50	160 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 50
5% Austro-węgierskie	100 40	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 40	94 80
Alföldzkie 200 „ „	93 25	93 75
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	97 —
Elżbiety — „ „	98 50	99 —
„ 1870 200 „ „	98 50	99 —
„ 1872 200 „ „	100 50	101 —
„ 1873 200 „ „	100 —	100 50
Ferd. półn. „	105 50	104 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
„ 1876 100 złr. sr. „	106 50	107 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 80	100 20
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 30	94 70
„ 1867 300 „ „	100 90	101 20
„ 1868 300 „ „	95 —	96 —
„ 1872 300 „ „	99 70	100 20
Rudolfa 300 „ „	99 70	100 20
„ 1869 300 „ „	99 70	100 20
„ 1872 300 „ „	89 75	90 25
Siedmiogrodzkie 200 „ „	95 75	96 50

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	109 25	109 50
3% Serbskie 100 fr.	35 50	36 50
3% Tureckie 400 „	23 50	24 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 50	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	128 —
4% Tryest 50 „	64 —	66 —
4% 1854 Losy 250 „	118 50	119 50
4% 1860 Losy 500 „	131 —	130 —
„ „ „ 100 „	135 —	136 —
Losy 1864 100 „	172 75	173 25
Węgierskie 100 „	116 50	117 50
M. Wiednia 100 „	124 25	124 75
Kredytowe 100 „	175 —	176 —
Klary 40 „	39 50	—
M. Insbruku 20 „	— —	24 —
Keglewicz 10 „	17 50	— —
M. Krakowa 20 „	— —	20 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	40 —	— —
Palfy 40 „	37 25	37 50
Rudolfa 10 „	— —	20 50
Salm 40 „	50 —	52 50
M. Salzburgu 20 „	— —	24 —
St. Genois 40 „	43 75	44 50
M. Stanisławowa 20 „	26 —	— —
Waldstein 20 „	— —	29 50
Windiszgrätz 20 „	37 25	37 75
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny Jan Gadowski.